

Chrystus obrońca. Mężczyzna obrońca. (osąd)

Wzorem siły mężczyzny, naturalnej siły jest Saul. Mądry, posiadający władzę, wysoki, silny. Posiadający jako władca i dorodny mężczyzna przewagę fizyczną i intelektualną. Podobnie może być w domu, we wspólnocie, posiadamy przewagę nad żoną w sile, mądrości i przebiegłości. Jako dorośli posiadamy przewagę nad dziećmi. Jest to przewaga oczywiście siły, mądrości, po prostu przewaga rodzic nad dzieckiem. Przełożony ma przewagę nad podwładnym, ksiądz nad wiernymi itd.

Często wydaje mi się, że mam prawo moralne do sądenia, właśnie z tego powodu, że mam przewagę. Mężczyźni wydaje się, że ma uprzywilejowaną rolę, bo jest teoretycznie silniejszy. Swoją przewagę wykorzystuje, aby wychodziło na „jego”, aby miał rację, aby wciskał na siłę swoją rację innym. Naturalna siła mężczyzny nie poddana pod wolę Bożą rodzi przemoc pod różnymi postaciami. Może to być manipulacja lub niedopuszczanie innych do głosu.

Czy dopuszczam innych do głosu?

Czy stwarzam warunki, aby każdy mógł wyrazić swoje zdanie?

Sąd oparty na myśleniu naturalnym, bez słowa Bożego i bez Boga, prowadzi zawsze do gwałtu i wykluczenia.

„Nie sądzicie, a nie będziecie sądeni”.

W sądzie w ludzkim rozumieniu, ktoś musi wygrać lub przegrać. Często wygrywa po prostu silniejszy.

W atmosferze osądu i wyroków, rodzi się chęć odwetu i zemsty. To jest naturalny odruch mężczyzny.

Saul, król, człowiek z przewagą władzy i wojska chce zabić podwładnego Dawida, bo zagraża jego pozycji społecznej. Walka o władzę odbywa się także w naszych domach chociaż próbujemy być mężczyznami i ludźmi według Bożej myśli. Naturalnym odruchem człowieka jest chęć osądu. Jak uda się nie osądzić, to osąd znów wraca. Pojawia się także chęć odwetu. Takie walki toczymy w sercach.

„Przecież jeżeli spotka swego wroga, czy pozwoli na to, aby spokojnie szedł drogą”???

A gdzie miłosierdzie?

Toczy się walka, aby nie osądzić, aby nie potępić, aby odpuścić, aby dawać.

Nie trzeba sądzić człowieka, ale jako mężczyzna mieć osąd sytuacji i okoliczności. Aby umieć oddzielić sytuację od człowieka trzeba koniecznie być zakorzenionym w słowie Bożym i w Jezusie Chrystusie. Tylko w Bogu można pokonywać naturalne zakusy na potępienie i na władzę. Jezus jest adwokatem człowieka, Dawid jest adwokatem Saula. Jezus jest moim obrońcą i adwokatem. Doświadczając tego, że Bóg mnie broni mogę stawiać się mężczyzną w Chrystusie, który osądza tak jak Chrystus.

W logice Bożej mogę osądzać tak, aby ratować każdego bliźniego od potępienia. Mogę osądzać nie wydając wyroku, tylko uniewinniać jak Jezus. To jest przywilej mężczyzny, być pierwszym w okazywaniu miłosierdzia, jednak uda się to tylko w Chrystusie. Mężczyzna jest pierwszym w uniewinnianiu, tłumaczeniu bliźniego na jego korzyść. Tłumaczeniu i broniению żony lub dziecka.

„Jaką miarą wy mierzycie taką wam odmierzają”.

Mężczyzna jest pierwszy, który uniewinnia w domu, bo sam został uniewinniony.

Miłosierdzie łamie schematy naturalne w człowieku, łamie chęć odwetu za krzywdę.

Osąd jest potrzebny w rozeznawaniu, osąd jest potrzebny w przebaczeniu, tylko po to, aby uniewinnić. U człowieka - mężczyzny po Bożej myśli, nie istnieje wyrok skazujący.

Nigdy!! Można osądzać, ale tylko po to, aby to pomogło uniewinnieniu, odpuszczeniu i przebaczeniu.

Spowiedź wymaga osądu duszy, aby uniewinnić i to jest wzór okazywania miłosierdzia. Miłosierdzie to nie teoria, to konkret. Konkretnie sytuacje, postawy i zachowania. Miłosierdzie to konkret w odpuszczaniu i dawaniu. Ale taki osąd to dar dany przez Boga dla mnie i mogę jedynie przekazywać ten dar dalej. Mężczyzna, pierwszy w miłosierdziu, przecierający szlaki miłosierdzia, w domu, w pracy, tam gdzie jest. Mężczyzna pilnujący, aby nie zapadały wyroki skazujące w domu i jego otoczeniu. Mężczyzna obrońca, adwokat na wzór Chrystusa. „Ocalić życie czy zabić”.

Proszę Boga o odwagę aby odpuszczać.

Boimy się osądzać sytuacje, podstawy i zachowania, swoje i innych, bo boimy się potępienia. Często towarzyszą temu emocje, które nie wyrażone, w relacji, w więzi z Bogiem i z bliźnim powodują zamknięcie w sobie i destrukcyjną samotność. Niewyrażone emocje, uczucia, zwłaszcza gniew sprawiają, że człowiek staje się zewnętrznie poprawny, „ugrzeczniony” a wewnętrznie drażliwy i oceniający. To syndrom obłudy i poprawności. Uważam, że zewnętrzna poprawność jest chorobą dzisiejszych czasów. Staramy się dobrze zachowywać, nie wypowiadać niestosownych słów, nie podnosząc głosu, nie wyrażać złości czy frustracji. Zabraniamy dzieciom, o zgrozo! wyrażać swoich uczuć i emocji. Koło się nakręca, pojawia się lęk przed oceną, potępieniem i odrzuceniem, potem poprawność zewnętrzna, aby zdobyć aprobatę rodziców, kolegów czy księży. Efekt tego jest odwrotny. Nie wyrażając siebie, nie wypowiadając swojego zdania człowiek czuje się coraz bardziej odrzucony, odpychany, a potem drażliwy i nadwrażliwy. I jak już wcześniej powiedziałem koło się zamyka. Lekarstwem jest budowanie więzi, opartych na prawdzie, ale też na przebaczeniu i miłosierdziu. Nie zaszkodzi sprzeczką, podniesienie głosu, czy zademonstrowanie wyższości. Wręcz przeciwnie, w takich sytuacjach korony spadają z głów. Korony nieomyślności i poprawności. Pojawia się wielka szansa na akceptację i przebaczenie, najpierw sobie potem bliźniemu. Kryzysy, nieporozumienia są bolesne, ale są wielką szansą na pogłębianie więzi. Więzi zbudowanych na prawdzie i na Chrystusie.

Mężczyzna jest pierwszym uprzywilejowanym szczególnie w domu, w rodzinie, aby dbać o dobre więzi. Mężczyzna jest pierwszym w służbie jak Chrystus. Służba słuchania, służba stwarzania warunków, aby każdy mógł wyrazić swoje zdanie i swoje uczucia. Służba, aby unikać atmosfery nacisków, a tworzyć atmosferę wolności. Służba milczenia, czekania bez pozorów nacisków. Służba robienia swojego jak święty Józef.

Amen.